

Chińska metoda przykrywania protestów flagami – genialne!

22 czerwca 2016

20 czerwca pod Zamkiem Królewskim w Warszawie grupa aktywistów próbowała zmanifestować swoją niezgodę na festiwal psiego mięsa w Chinach. Na ich przykładzie przekonaliśmy się, jak skutecznie i łatwo Chińczycy sobie z tym radzą. Minister Błaszczak mógłby się uczyć!



Chińczycy na pl. Zamkowym.

Xi Jinping przybył do Zamku Królewskiego około godziny 19:30 – zgodnie z planem. Czekająca na niego grupa około tysiąca gapiów – turystów i przechodniów – którzy chcieli zobaczyć chińskiego cesarza – wśród nich zaskakująco liczna grupa Chińczyków z flagami – zarówno chińskimi jak i polskimi oraz niewielka i zakamuflowana grupa aktywistów mających zmanifestować swoją niezgodę na zabijanie psów podczas chińskiego festiwalu Yulin. Centralną pozycję na placu zajęła kobieca grupa folklorystyczna w czerwonych strojach i z bębniem. Panie nie nawiązywały kontaktu wzrokowego. Wyczekiwały w gotowości sprawiając wrażenie grupy paramilitarnej lub paraniewolniczej.



Grupa folklorystyczna.

Aktywistami były w większości kobiety – a mówiąc wprost, zwyczajne panie lubiące pieski, które poczuły moralny obowiązek wyrażenia sprzeciwu wobec czegoś, co je bulwersuje. Czy można to zrozumieć? Jeśli ktoś lubi psy i uważa je za zwierzaki szczególne, to bez trudu – wystarczy spojrzeć na zdjęcia z Yulin. Czy panie mają prawo? Panie mają prawo. Polska konstytucja gwarantuje im swobodę wyrażania opinii, a Xi Jinping to polityk, na którego opinia publiczna powinna móc mieć wpływ – tak to działa w demokracji. Przynajmniej na papierze.



Protestujący

Ale polska konstytucja swoje, a chińska swoje – choć nie wiemy dokładnie, co w niej jest i czy w ogóle istnieje. Wiadomo natomiast, że Chińczycy w Polsce nie zamierzają tolerować jakichś tam Polaków, którzy coś ich przywódcy chcą przekazać. W Chinach pewnie od razu by ich spałowali i powrzucaли do więzień, a że w Polsce nie mogą, to wymyślili inny sposób – niezwykle sprytny i skuteczny: zasłonić flagami.



Chińska ochrona zasłania protest flagami.

FLAGI JAKO PARAWANY

Chińczycy znajdujący się w tłumie gapiów – a przynajmniej ich część – nie byli zwyczajnymi turystami. To były profesjonalne służby porządkowe przebrane za turystów. Miłe dziewczynki, mili chłopcy i kilku starszych oficerów. Hierarchia i dyscyplina. Gdy tylko polskie manifestantki rozwinęły swój banner, natychmiast rozległy się komendy i grupka przemiłych rozchichotanych Chinek podbiegła, by ustawić się w pierwszym szeregu tuż przed bannerem – całkowicie go przesłaniając. Nasze dzielne panie próbowały się więc przesunąć, sądząc, że może Chińskie panienki podbiegły przez przypadek, ale już bieżyli młodzieńcy chińscy z wielką flagą chińską, która przesłoniła wszystko jak namiot. Napinający flagę młodzieńcy z szerokimi uśmiechami machali rękami w stronę swojego przywódcy, robiąc wrażenie zwyczajnych turystów z wielką flagą. Przywódcy nota bene dawno już nie było, gdyż zniknął

wewnątrz Zamku, gdzie trwała oficjalna uroczystość.



Chińscy parawaniarze.

Naiwne polskie panie próbowały jeszcze rzucić się pomiędzy kobiety z grupy folklorystycznej, ale tam zostały już przejęte przez polską policję, która odciągnęła je na bok, by dokonać „spisania”. Chińscy młodzieńcy obstawili grupę policji i ujętych polskich manifestantów swoimi flagami powodując, że w żaden sposób nie można się było domyślić, że kiedykolwiek tam byli. Polska policja spisywała polskich manifestantów przez kilkanaście minut – mozolnie prowadząc „czynności”, co wystarczyło do przeprowadzenia części oficjalnej uroczystości już bez zakłóceń.



Parawany z flag.

Ale wtedy do boju rzuciły się oddziały aktywistów protestujących głosowo – kilkuosobowa grupa polskich manifestantów zaczęła głośno szczekać. Szczekali ludzie, a także psiaki, które w liczbie trzech przybyły na manifestację. Wywołało to efekt komiczny i nawet przez chwilę wprowadziło czynniki chińskie w pewną konsternację, bowiem nie da się flagami wygłuszyć szczekania. Ale wtedy natychmiast uruchomił się zespół folklorystyczny i zaczął walić w bęben skutecznie zagłuszając szczekanie.



Organizatorka protestu – Anna Woldańska.

Zadałem pytanie polskiej policji czy zdają sobie sprawę, że swoim „spisywaniem” uniemożliwiają polskim manifestantom prowadzenie polskiego protestu na polskim placu pod polskim zamkiem, oraz czy wiedzą, że „chińscy turyści” są funkcjonariuszami służb obcego państwa. Odpowiedzią było pomlaskiwanie i groźba, że ja też zostanę spisany – a przecież reprezentowałem tam całkiem polskie media, całkowicie pozbawione jakiegokolwiek kapitału.



Grupa protestujących pań.

SZCZEKANIE JAKO SKUTECZNA FORMA PROTESTU

Widać, że chińska delegacja jest doskonale przygotowana do zwalczania protestów lokalnych aktywistów w miejscach, które odwiedzają chińscy oficjele. W ich działaniu nie było żadnego przypadku. Przedstawiciele władz chińskich spotykają się z takimi protestami we wszystkich miastach europejskich – a obywatele różnych państw domagają się wielu zmian w chińskiej polityce, choćby w zakresie praw człowieka, okupacji Tybetu, ochrony środowiska, sytuacji więźniów politycznych, jak na przykład Liu Xiaobo, czy zabijania psów podczas festiwalu Yulin. Jedne cele mogą nam się podobać inne nie, ale uznajemy wspólnie, że obywatele mają prawo wyrażania opinii wobec polityków w formie demonstracji czy protestów, gdyż to jest część demokracji. Powinniśmy też chyba dawać pole do takich protestów – powstaje więc pytanie, czy polska policja powinna współuczestniczyć w ich pacyfikowaniu?



Organizatorki protestu za parawanem z flag.
Okazało się, że wizualne formy protestowania nie są skuteczne – flagami można zakryć wszystko. Ale szczekanie ma potencjał. Folklorystyczna kapela nie może walić w bęben bez końca, a w chwilach ciszy szczekanie niesie się doskonale. I jest niezwykle sugestywne. Grupa szczekających ludzi robi wrażenie. Gdyby takich szczekających manifestantów było 100 – efekt byłby piorunujący. Jeśli więc możemy coś rekomendować kolegom i koleżankom z innych krajów – można próbować ten polski pomysł zastosować gdzie indziej. Nie jest pewne bowiem, kiedy chiński cesarz zawita do nas ponownie.



Chińscy parawaniarze.

Anna Woldańska powiedziała po demonstracji: „Gdy Chińczycy zasłonili nas flagą miałam mieszane odczucia. W pierwszej chwili byłam bardzo zdziwiona aż tak śmiałą i namacalną reakcją. Reakcją, która w połączeniu z bardzo oburzonymi twarzami i niebezpiecznymi iskrami w oczach, uświadomiła mi, że Chińczycy są w stanie zrobić wszystko ze ślepej miłości do swojego kraju i swoich przywódców. Co zresztą w pewnym sensie nawet się wczoraj potwierdziło, bo jedna z kobiet biorących udział w naszej „szczekającej akcji” została uderzona w twarz w trakcie flagowo-plakatowej szarpaniny. Mnie natomiast, tuż po tym jak się zorientowali, że jestem od tych „szczekających z plakatem”, bardzo utrudniano sfilmowanie czegokolwiek – nie byłam w stanie podejść bliżej centrum wydarzeń, bo dosłownie mnie odpychano. A kiedy zapytałam dlaczego, usłyszałam podniesione głosy mówiące (oczywiście w języku angielskim), że nie mam już nawet prawa pytać dlaczego. To wszystko wywołało we mnie ogromny smutek – nie dlatego, że źle nas potraktowano. Dlatego, że uświadomiło mi jak bardzo można być obojętnym na cierpienie innych istot i zamkniętym na jakąkolwiek refleksję. Oni nie zasłaniali naszego wymownego plakatu ze wstydu albo poczucia winy nad swoim barbarzyńskim zachowaniem wobec naszych mniejszych braci. Ich głównym celem była ochrona dobrego imienia ich kraju i swojego przywódcy. Wpadła mi jeszcze teraz do głowy taka refleksja: zasłonięcie naszego plakatu ich flagą jest idealną puentą, metaforycznie pokazująca, że Chińczycy zamykają niewygodne dla nich sprawy pod dywan.”

Autorstwo tekstu i zdjęć: Rafał Betlejewski

Źródło: MediumPubliczne.pl